

Stefan Bednarek

Instytut Kulturoznawstwa  
Uniwersytet Wrocławski

## W POCZUCIU STRATY. POŻEGNANIE ANNY ZEIDLER-JANISZEWSKIEJ

Odejsie profesor Anny Zeidler-Janiszewskiej jest dla polskiego kulturoznawstwa bolesnym wstrząsem, a rozmiary straty, jaką ponieśliśmy, będziemy sobie zapewne uświadamiać w miarę upływu czasu, tak jak czasu potrzeba, by uzmysłowić sobie, jak wiele nasza współczesna humanistyka Jej zawdzięcza. Przyjdzie też pora, aby Jej dorobek naukowy i organizacyjny, a także wkład w konceptualizowanie perspektywy kulturoznawczej i budowanie tożsamości naszej dyscypliny poddać gruntowniejszej analizie. Niech poniższe uwagi będą przyczynkiem do pracy, którą powinniśmy wykonać, by Jej dorobek mógł służyć poznawaniu kultury teraz i w przyszłości.

Początki oraz rozwój aktywności naukowej Anny Zeidler-Janiszewskiej przypadły na czasy szczególnego fermentu w humanistyce, radykalnych zwrotów teoretyczno-metodologicznych i odkrywania nowych pól badawczych. Badania naukowe oraz dydaktyka przybierały w tych czasach nowe kształty organizacyjne i instytucjonalne. Warto pamiętać, że do lat 70. nie istniały żadne struktury akademickie obejmujące swym programem badania kulturoznawcze, samo słowo „kulturoznawstwo” nie było używane, a badania nad różnorodnymi fenomenami kultury były prowadzone w wielu dyscyplinach humanistycznych, nie było natomiast żadnej perspektywy teoretycznej, która pozwoliłaby widzieć te fenomeny jako przejawy swoistej sfery ludzkiego świata – kultury. Nowość kulturoznawstwa nie polegała oczywiście na tym, że podjęło ono badania nad kulturą – te były prowadzone w etnologii, socjologii, literaturoznawstwie, filozofii i innych dyscyplinach i odnotowywały znakomite osiągnięcia, by wspomnieć tylko o klasykach – Florianie Znanieckim, Stefanie Czarnowskim czy Janie Stanisławie Bystroniu. Należy też pamiętać o badaniach nad kulturą prowadzonych po II wojnie światowej przez Bogdana Suchodolskiego, Stefana Żółkiewskiego, Antoninę Kłoskowską, Marcina Czerwińskiego i innych. Nowością było raczej to, że myśl o konieczności usamodzielnienia się odrębnej dyscypliny, czyniącej kulturę swym głównym przedmiotem i badającej ją w jej swoistości, zaczęła przybierać konkretne kształty programowe i organizacyjne. Stało się to na przełomie lat 60. i 70. i zaowocowało uruchomieniem studiów kulturoznawczych we Wrocławiu, Poznaniu i Łodzi, a potem w następnych miastach.

We wszystkich tych przeobrażeniach Anka brała udział niemal od początku. Jak jest to widoczne w wielu biografjach pierwszego pokolenia kulturoznawców, Jej za-

interesowanie kulturą zrodziło się na polonistyce i te związki z polonistyką, zarówno językoznawczą, jak i literaturoznawczą, pozostają w kulturoznawstwie polskim nadal żywe, były też obecne w myśleniu Anny Zeidler-Janiszewskiej, choć w tym myśleniu coraz częściej wybiegała ona także do innych dziedzin kultury, najczęściej jednak należących do tzw. kultury symbolicznej czy – mówiąc inaczej – praktyk znaczących. Z polonistyki wyszli ojcowie założyciele polskiego kulturoznawstwa – Stanisław Pietraszko i Jerzy Kmita, polonistami byli w większości ich pierwsi uczniowie i kontynuatorzy. Pietraszko i Kmita zainicjowali w Polsce studia kulturoznawcze, zbudowali ich podstawy teoretyczne i epistemologiczne, które do dziś nie straciły inspirującej siły i pozwalają myśleć o kulturoznawstwie jako odrębnej dyscyplinie, choć może innej już niż ta, jaką projektowali. W kolejnych latach – dzięki aktywności m.in. Andrzeja Mencwela, Andrzeja Gwoźdźcia czy Eugeniusza Wilka – doszło do instytucjonalnego okrzepnięcia i osadzenia kulturoznawstwa w strukturach życia akademickiego, a te formy organizacyjne funkcjonują dziś z pożytkiem dla nauki i kształcenia adeptów wiedzy o kulturze. Studia kulturoznawcze należą obecnie do najpopularniejszych kierunków w dydaktyce uniwersyteckiej, samo zaś kulturoznawstwo tak bardzo poszerzyło zakres zainteresowań i perspektyw badawczych, że sprawia jego przedstawicielom liczne rozterki tożsamościowe, nieobce zresztą również kolegom z innych dyscyplin.

Anna Zeidler-Janiszewska uczestniczyła we wszystkich tych przedsięwzięciach budujących i rozwijających polskie kulturoznawstwo, najwięcej jednak zasług położyła w następnych fazach ewolucji naszej dyscypliny. Jej twórczość naukowa i wysiłki organizacyjne wiążą się bowiem głównie z tymi szczególnymi procesami w rozwoju nauk humanistycznych w Polsce, które toczyły się na przełomie XX i XXI wieku, a zapoczątkowane zostały transformacją ustrojową. Ta nowa faza wymagała nowego spojrzenia na dotychczasowy rozwój polskiego kulturoznawstwa, a także na skonfrontowanie go z zagranicznymi badaniami nad kulturą oraz ze światową refleksją humanistyczną. Nie należy wprawdzie uważać, że po 1989 roku wychodziliśmy z jakiejś szczególnej izolacji czy zapóźnienia, niemniej osobliwości naszego życia naukowego w dobie budowy socjalizmu sprawiały, że łączność ze światową humanistyką była znacznie utrudniona, kontakty z jej twórcami sporadyczne, a import najważniejszych książek kapryśny i nierzadko przypadkowy. Niejedynym przykładem tych wyzwania, przed którymi stanęliśmy po 1989 roku, była recepcja w polskim kulturoznawstwie brytyjskich studiów kulturowych. Mieliśmy wprawdzie sporo informacji o nich, a w 1976 roku wydano u nas książkę Richarda Hoggarta *The Uses of Literacy*, która ukazała się pod tytułem *Spojrzenie na kulturę robotniczą w Anglii*, łatwiejszym do strawienia przez ówczesną politykę kulturalną. Mieliśmy też pokrępiającą świadomość, że i w Birmingham punktem wyjścia było literaturoznawstwo, jednak różnic w podejściu do pojmowania samej kultury było trochę. Brytyjskie *cultural studies* stały się ważnym punktem odniesienia dla polskiego kulturoznawstwa, ale tylko bardzo nieliczni polscy kulturoznawcy byli skłonni identyfikować się z przyjętą w Birmingham marksizującą perspektywą, a jeszcze mniej zgadzało się z przekładaniem na język angielski nazwy naszej dyscypliny jako *cultu-*

*ral studies* właśnie, choć względy praktyczne sprawiły, że tą nazwą posługujemy się w kontaktach międzynarodowych.

Kulturoznawstwo polskie początków XXI wieku otwarło się na idee i propozycje badawcze płynące ze świata, a Anna Zeidler-Janiszewska miała w tym otwarciu znaczący udział, jak i w przekraczaniu granic poszczególnych dyscyplin humanistycznych. Kulturoznawstwo – także dzięki Niej – stało się nie-zdyscyplinowane, jak to określono w temacie jednej z konferencji, kiedy to wygłosiła referat, który wywołał doniosłą dyskusję. Ale to nie-zdyscyplinowanie nie oznaczało dla Niej wyzbycia się dyscyplinowej tożsamości i rezygnacji z postrzegania kultury jako swoistej sfery ludzkiego świata, jakkolwiek by zakreślać jej granice. Była niechętna wskazywaniu interdyscyplinarności jako głównego wyróżnika kulturoznawstwa. Jej zdaniem interdyscyplinarność to nie oglądanie tradycyjnie pojmowanego przedmiotu z perspektywy kilku dyscyplin, z których każda mówi o nim co innego, ale tworzenie we współpracy z różnymi dyscyplinami nowego przedmiotu namysłu. Zwłaszcza że przeobrażenia współczesnej kultury dostarczają bardzo wiele nowych przedmiotów namysłu.

Wśród licznych nowych przedmiotów kulturoznawczego namysłu szczególnie bliskie były Jej te, które wiązały się z Jej ulubioną dziedziną – estetyką, przy czym daleka była od rozważań nad istotą i koncepcjami piękna; interesowały Ją raczej współczesne przeobrażenia sztuk wszelkich, zwłaszcza zaś nowe zjawiska i formy twórczości, przemiany funkcji sztuki, ról społecznych artysty i odbiorcy, relacji między nowatorskimi strategiami artystycznymi a nowymi formami odbioru. Stąd zainteresowanie zwrotem ikonycznym i kulturą obrazu, performatywizmem, estetyzacją życia, sztuką jako sposobem poznania i samopoznania, związkami między etyką i estetyką.

Nie sposób tu wymienić wszystkich obszarów, na których Anna poszukiwała nowych perspektyw poznawania i rozumienia kultury oraz procesów i zjawisk w niej zachodzących. Nie sposób też wymienić wszystkich inicjatyw naukowych i wydawniczych, które podejmowała lub w których brała udział, wszystkich instytucji, którym oddawała swój czas i energię. Warto jednak wspomnieć o Jej udziale w rozwoju kulturoznawczego czasopiśmiennictwa naukowego, bo to właśnie najdobitniej świadczy o Jej otwarciu na różne środowiska kulturoznawcze i o Jej gotowości w niesieniu im pomocy. Najdłużej i najefektywniej była związana z wydawanym przez NCK kwartalnikiem Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego „Kultura Współczesna”, ale wchodziła również w skład rad i komitetów redakcyjnych innych czasopism (a nie było to tylko grzecznościowe użyczenie swojego nazwiska): „Przeglądu Kulturoznawczego” – organu Komitetu Nauk o Kulturze PAN, Kwartalnika Naukowego UKSW „Kultura – Media – Teologia”, czasopisma naukowo-artystycznego ASP we Wrocławiu „Dyskurs” czy niedawno powstałego pisma Instytutu Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie „Polish Journal of Landscape Studies”. Tę listę można by jeszcze wydłużać, jak i listę funkcji, które pełniła w różnych instytucjach.

Na koniec niech mi będzie wolno trącić strunę osobistą, bo odejście Anki jest stratą, która ma także osobisty wymiar. Każde spotkanie z Nią było niezwykłym przeży-

ciem. Przychodziła na nie z przepastną torbą pełną książek, które rozdawała z niespotykaną hojnością (czasem też dostawała w zamian coś, co u nas właśnie się ukazało, i przyjmowała z wyraźnie manifestowaną przyjemnością). Ale przede wszystkim przychodziła z zaraźliwą energią, entuzjazmem i głową pełną nowych idei i propozycji. Wszystkich znała, o każdym miała coś dobrego do powiedzenia, każde cudze pomysły gotowa była przedyskutować, zaakceptować, znaleźć partnerów i miejsca, gdzie pomysł może być z powodzeniem realizowany. Nigdy nie odmówiła udziału w planowanych spotkaniach, konferencjach, przewodach doktorskich, a często prosiliśmy o tę pomoc, choć byliśmy świadomi, że może nie mieć sił i czasu, bo sama borykała się z kłopotami rodzinnymi. Było też w spotkaniach z Nią coś kłopotliwego, a może nawet zawstydzającego. Bo nie tylko wszystkich znała i wiedziała, czym kto się aktualnie zajmuje, ale też znała wszystkie najnowsze prace wydawane w kraju i za granicą, nowe koncepcje, ważne wydarzenia. Jak Ona to robiła?

Ktoś zauważył po Jej odejściu, że wprawdzie pracowała w kilku uczelniach (UAM, UŁ, ostatnio SWPS), ale z każdej odchodziła tak, że gdyby zechciała wrócić, przyjęto by jej powrót z entuzjazmem. Niestety, Jej powrót nie jest już możliwy, co uświadamia, jak fałszywy jest frazes, że nie ma ludzi niezastąpionych. Anna Zeidler-Janiszewska należała do osób niezastąpionych. Będziemy odczuwać Jej brak, mimo że zostawiła nam ważne i mądre książki, inspirujące referaty i artykuły, przemyślane i celne recenzje.